Nr. 15. Rok 1920.

NOWINY SPISKO-ORAWSKIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW SPISKICH I ORAWSKICH.

Zbrodnia w Starej Wsi.

Słyseliście juz o tej zbrodni, co' jom Ciechy zrobiły w Starej Wsi na Śpisie. Zamordowali niewinnego człowieka ino dlatego, że chciał, aby Śpis należał do Polski. Zamordowali tego profesora Wiżimierskiego z Niżnych Łaps za to tylko, że nie chciał, aby Śpis był cieski, ba, pracował miendzy ludem, coby głosowali za Polskom. Nikomu nic złego nie wyrzondził, dobrze ludziom czynił i kochał śpiski naród, co wam każdy gazda z jego wsi przyświadczy. Wy wiecie, moi mili, że Ciechy gwałtem chcieliby naród ku sobie ściongnoć po niewoli, wienc nie przebierajom, jakoby ze świata usunoć takich, co ich nie chcom. I usuneli ze świata dobrego człowieka ciescy agitatorowie, rodzone Ciechy i podpłaceni przez nich, ciemni chłopi, którym niech Bóg zbrodnie przebaczy, bo rozpici przez Ciechów, bo nie wiedzieli, co czyniom w szaleństwie.

O tem jużeście słyszeli i czytali może, ale ja wam jeszcze pare słów dorzuce.

Nie doś, że Ciechy popełniły strasnom zbrodnie, ale jeszcze sie przechwalajom niom! Nic żalu u nich nima, nic pokuty i skruchy. Co ta u nich człowieka zabić! Mało to ludzi nazabijali na Orawie i na Spisie? Wysej dziesienci pomordowali to tu, to tam po dziedzinach, a kielo poranili, pobili, pokradli! Ale co to u nich! Ino przez ten plebiscyt czyli głosowanie powstrzymali sie od meneczenia narodu. Bo przecie wiecie, jako hulajom nadalej u Słowaków A może czytaliście w nowinach, jako niedawno, bedzie dwa tyźnie, strzelali ciescy legionarze do wracajoncych z wycieczki siedlaków w Igławie i moc ich poranili i pozabijali. A o tem to aż w cieskiem sejmie głośno było, bo sie niektórzy ućciwi ablegaci upomnieli o te krew niewinnom. Ale Ciechy i tu broniom zbrodniarzy, bo mówiom, że legionarze niewinni.

Oto ich macie! Teraz to łaskawi i głaskać by was głaskali, bo ma być głosowanie — ale o krok poza wase dziedziny hulajom jak hulali, a świat cały dziwi sie cieskim zbrodniom.

Tak i teraz po tem morderstwie w Starej Wsi. Jeszcze sie przechwalajom! Jeszcze powiadajom, że to Polaki zaczeny, bo rzekomo zabiły dwóch urzendników cieskich.

Moi mili, kłamstwo to i cygaństwo iście cieskie na to ino wymyślone, coby od siebie zbrodnie odwrócić.

Po kolei wam powiem, jakie to kłamanie narodu.

Naprzód pocoby Polaki zabijały dwóch urzendników? Z dwóch nikomu nie przyjdzie nic, bo na ich miejsce znowu Ciechy naślom drugich. Jakby naprawde Polaki miały wyzynoć Ciechów i ich urzendników, toby sytkich do jednego wygnali z Orawy i Śpisa — i do tego przyjdzie koniecznie prendzej czy później, bo sie polska cierpliwość też skończy. Cierpliwy to naród Polacy, po dobroci chcieli z Ciechami, ale jak sie odwinom, to ani dochoda nie pomoże pepikom.

Wienc poco by mieli Polacy zabijać tych dwóch Ciechów, skoro sie sytkim kara należy. A po drugie ci ciescy urzendnicy byli bez broni, bez rewolwerów, bez karabinów. Czyście słyszeli, coby Polaki napadały na ludzi, skoro ich oni nie zaczepiajom?

Po trzecie, coby to była za głupota zabijać dwóch ludzi w biały dzień obok dziedziny, kiedy przecie świadków byłoby niemało. Coby to była za głupota zabijać bez przyczyny, kiedy przecie żandarmy cieskie zarazby sie mściły na polskich agitatorach.

Po czwarte i to najważniejsze: niech no Ciechy choć jednego świadka postawiom, że to Polacy zrobili! Niech ino pokażom takich, co to widzieli na prawde. Bo ci, co niby przeciw Polakom świadczom, tak bałamucom, że odrazu kłamstwo wychodzi na wierzch.

Cała rzecz w tem, że Ciechy zrobiły zbrodnie, a teraz chcom sie oczyścić i postawić jako baranki niewinne. Może nawet który z nich zabił tych dwóch urzędników i obrabował z pieniendzy, a teraz na Polaków rzuca. To też nikt mondry już nie wierzy w cieskie bajanie i każdy wie, że jakiesi cygaństwo w tem siedzi, co zrobili i co mówiom. Ale przyjdzie sprawiedliwość i na zbrodniarzy, przyjdzie czas, kiedy zdadzom przed Bogiem rachunek z każdej wylanej łzy i każdej kropli niewinnej krwi.

Starowsian.

O polsko-rosyjskiej wojnie.

Co chwila słysymy w cieskich nowinkach, ze byłby juz i spokój na świecie, kieby nie ta Polska, co wojne prowadzi z Rusami. Kie sie takie cieskie pisanie cyto, to aze śmiech człowieka bierze, telo tam bojek. No i z tego tez sie człowiek uśmiewa, jako sie Ciechy chwalom, ze oni som taki spokojny, niewinny noród, co z sonsiadami chce w zgodzie zyć i nikomu nie wadzi. Chwalom sie, na ten przykład, ze z madziarskimi bolszewikami pogodzili sie dyplomatycznom drogom. Niby to my dzieci? Przecie wiemy, jako to była zgoda i dyplomacja! Madziary Ciechów tłukły, jak kapuste, no a cieskie wojoki uciekały co cud boski. Ino sie te Francuzy w to wdały i uratowały Ciechów przed zupełnem pobiciem; no i to ich jeszcze uratowało, ze se wengierskim zydkom nie chciało juz wojować.

Cemu Polska robi wojne i cemu sie o to Ciechy gniewajom?

Polska prowadzi wojne przeciw Rosyi o dwie sprawy. Kazdy ma prawo bronić sie przed wrogiem, a kto sie nie broni, ten je dziod. Polske stać na obrone, bo jest wielkim sztatem. Ciechy siedzom cicho i duzo godajom o „mierumilovnosti", bo wiedzom, że ich kazdy potłuce na kwaśnice. Polska wie, ze jak nie obroni sie przed Ruskiem, to sie Rusko połoncy z Niemcami i wtedy bedom Polaki mieć dwóch nieprzyjaciół. Tak tedy bije teraz Rusów, coby miała za rok spokój na długie wieki. Ciechy zaś wojny robić nie mogom, bo im ze syćkich stron ktosi grozi: i Madziary i Niemcy i Austrya, no i ta Polska, która chce z nimi zyć w zgodzie, ale oni temu nie rozumiom i krzycom na Polaków, ze chcom wojny. Juz my ta wiemy, jako toby była ta wojna Ciechów z Polakami! Inoby strzempy leciały z cieskiego śtatu! Ale my Polaki wojny nie sukomy na gwołt; jak nom Ciechy po woli oddadzom to, co nase, cyli Ślonsk. Śpis i Orawe, to sie i pogodzimy. A jak nie — no to trudno! Jak padnie, to padnie! Pudziemy z Polski na Prage, strzepać pepików, a na Bratislawe, coby Słowakom nieborakom pomóc, bo ta słodkiego zycio ni majom pod Ciechami.

Ale do rzecy wracom. Polska sie broni, nie idzie po nieswoje przeciw Rusom, ba chce tylko swego, no i chce mieć po tej wojnie na długie lata spokój, jak sie patrzy. A Ciechy, co zagrabili i telo Słowaków i Niemców i Rusinów i Madziarów, spokoju mieć nie bedom, chyba ze poprosom pieknie Poloków, coby im juz darowali grzechy. Polska wie, ze choć wojna jest złem, to przecie nie tak wielkiem, jako niewola. A niewola by jom cekała, jakby teroz Rusa nie uspokoiła. To nie imperyalizm, jak wołajom na wszystkie strony Ciechy, to nie cheńć zabrania nieswojego, ale wojna o własne życie wolnego narodu.

Bo na tej wojnie nie chce Polska zabrać dla siebie krajow, ale stworzyć z nich wolnom Ukraine. Bo ta Ukraina to też nie jest rosyjska ziemia, ino jom Rosyanie dzierżyli w niewoli i ucisku. Tedy Polska idone na Ukraine, niesie jej wolność. Chce stworzyć nowy, wolny ukraiński śtat, chce w tym śtacie mieć przyjacielskiego sonsiada. To druga przycyna, dla której Polska robi wojne.

Wojny tej Polska nie chciała, bo mówiła wyraźnie bolszewickim Rosyanom: przyjdźcie do Borysowa, pogodomy i pogodzimy sie rychło. Ale Rosyanie nie chcieli sie godzić. Woleli dalszom wojne. Wienc nie Polska do niej parła

Po drugie: to prawda, że wojna nie jest dobrodziejstwem, ale nieprawda, żeby niszczyła Polske jako Ciechy pisom. Patrzcie tylko, jako sie Polska mimo wojny podnosi. Patrzcie, jako sie dźwigo przemysł, jako sie umniejszyły rekwizycye. Z dnia na dzień przecie coraz bedzie lepiej, a kiedy jesce bedziemy mieli własny pieniondz — bo ta marka to ino tymczasowo — to staniemy silniej na nogach, nizeli śtat cieski.

Bez co sie tak Ciechy gniewajom o te wojne na Polaków, kiedy Polske właśnie w tem wspomogo dochoda cyli koalicya? Oto Ciechy zawse sie cglondały na prawosławnem, carskem Rosye i nigdy nie chciały zrozumieć, ze Poloki z carem sie nie ugodzimy nigdy. Teroz im tej Rosyi straśnie brakuje i chcieliby, coby znowu była wielka i gniotonca narody. Stond tez i ten ich gniew na Polske, bo Polska nie chce dać wskrzesnońć carskiej Rosyi. I to tez Ciechy widzom, ze jako Polocy obiecali samosztatność Ukrainie, tak i obietnice dotrzymujom i za te Ukraine wojujom. A Ciechy próbowali podburzyć ukraiński naród przeciw Polokom, ale im to płono wysło, bo Polska zwycienzyła. Tak sie Ciechy bojom, ze Polska tak samo powie Słowiokom: nie dzierżcie sie Ciechów, ino róbcie samośtatne Słowieńsko, a my wom pomozemy.

S.

Jak to Czesi chcom zwyciężyć?

Czesi widzonc, ze Orowcy juz sie na ich kłamstwach poznoli, chcom ich przestrasyć, steroryzować. Jednakze lud wie za kim pójdzie i gwałty nic nie pomogom i nie da sie nikt z drogi zawrócić. Wszysey głośno mówiom, ze kazdy bedzie głosowoł za Polskom. Obecnie sporzondzono listy uprawnionych do głosowania. Czesi poumieszczali na nich ludzi w gminie nie znanych, nie majoncych prawa przynależności, także zapisali małoletnich nie majoncych prawa głosowania, chłopakow 18 letnich. Nieroz zapisali ludzi tych samych, znanych agitatorów i bojowców czeskich po kilka razy na rozmaitych listach Chcom takie listy utrzymać, to tez po całym Spisu i Orawie rozpuścili bandy płatnych najmitów, którzy dopuszczajom sie gwałtów na ludności polonofilskiej. Grozom śmierciom, podpaleniem, rabunkami, kto wniesie skarge i protest. Ale nikt nie daje sie przestrasyć i duzo juz reklamacyi wniesiono.

Dnia 29 czerwca o północy taka banda uzbrojonych rozbójników pod przewodem żandarmów, sprowadzonych z poza terenu plebiscytowego napadła na spokojną ludność Namiestowa. Jeden z członków Komitetu, widząc ich obok domu, chciał dać znać innym, ale go pochwycili i wśród przekleństw, gróźb powlekli go do herszta znanego bandyty Jurkulaka. Biednego człowieka zwionzali sznurem i poczeli sie znecać i bić, kopać. Poranionego zaciongneli nad Orawe i pendzili przez wode, szukajonc najgłembszego miejsca. Grozonc rewolwerem i bagnetem pognali go w kierunku do Twardoszyna.

W tym znów czasie inna banda wpadała do domów, przeprowadzała rewizyę, wypendzajonc mie szkańców w pole. Takie gwałty trwały przez całom noc, nad ranem dopiero odjechała czeńść rozbójników do Twardoszyna. Ludność słowacka nawet nieprzychylna Polakom, oburzona temi czeskiemi bezprawiami dnia 30 z. m. wysła delegacyę do Podkomisyi alianckiej z żondaniem pomocy i obrony. Podkomisya natychmiast pojechała do Namiestowa, aby na miejscu zbadać sprawę. Po przesłuchaniu świadków zaaresztowano Jurkulaka. Czesi chcom za wszelkom cene zwycienżyć przy plebiscycie. Myślom, że gwałtami i terrorem przestraszom Orawców. Ale ich gwałty inny skutek wywołujom. Ludność widzi, że Czesi to zbóje, którzy gotowi zabić najniewinniejszego. Toteż cały Namiestów jest oburzony na Czechów z powodu ostatnich napadów i wie na kogo odda głos.

O Słowaków orawskich.

Jeszcze jedno czeskie kłamstwo musimy wam opowiedzieć. Ciechy zrobili sie przed głosowaniem wielkimi przyjaciółmi Słowaków! Wczoraj jeszcze gnembili słowacki naród, aż tu nogle wiater powioł inny — czyniom sie przyjaciółmi Słowaków. Nie myślijcie se ino, że tak jest na całem Słoweńsku! Gdzie tam! Na Słoweńsku ani słychu o przyjaźni do Słowaków, po staremu krzywda biednym ludziom. To ino na Orawie i na Spiszu takie miłowanie wielkie — bo sie głosowanie nabliża. Myślom se pepiki tak: popuścimy troche Słowakom orawskim, to bedom za nami głosować. I jak myślom, tak robiom. Hałas ino i krzyk robiom po świecie, że sie Słowakom krzywda od Polski dzieje i że Polocy chcom Słowaków gwałtem spolszczyć. Widzicie wy, jaka to obrona. Dotela nie śniło sie nigdy Ciechom bronić Słowaków, ba jeszcze ich uciskali i uciskajom, a tu ci nagle za nimi stajom ku pomocy. Jako Słowakom wyjdzie ta cieska pomoc, to już możemy se pomyśleć, bo przecie całe dwa roki widzieli my, co sie na Słoweńsku działo. Wiemy dobrze, jako było i jest, jako Ciechy chcieli na rozmaite sposoby zabrać Słowakom ich mowe i wiare. Niechże wienc nie udawajom teraz goroncych obrońców Słowieńska.

Kłamstwo i to, co mówiom o Polakach, że chcom Słowaków ograbić z ich mowy. Polsce ani sie śni Słowaków polszczyć. Ci, co som na Orawie, zostanom Słowakami, jako byli przedtem, jeżeliby nawet należeli do Polski. — Oto niema obawy, co Ciechy mówiom, to z powietrza wziente i temu wiary nietrza dawać. Nie myślimy wcale robić tak, jako robiom Ciechy.

W żadnej słowackiej dziedzinie nie damy polskiej szkoły; pozostanom nadalej słowackie, jako były. Wójcia i rychtarze bedom se po słowacku urzendowali. Polska nie bedzie usuwać i wyrzucać słowackich ksienży, urzendników, nauczycieli w słowackich dziedzinach, nie bedzie odbierać narodowi jego mowy. Przybłendów z Ciech nie zniesie, ale prawdziwych Słowaków zachowa na urzendach, zwłaszcza tych, którzy oddawna zamieszkiwali na Orawie. Trzciana zachowa nadalej słowackie gimnazyum z profesorami Słowakami, także sond i autonomiczne urzendy bedom słowackie. O swojom przyszłość mogom być Słowacy spokojni, niechaj sie nie bojom Polaków, bo Polska nie bedzie tak robić, jako z nimi narabiali Ciechy.

Bratia Spiśiaci!

Poćuvame neslichane straśne veci mordarstva, ćo den neporozumitelne násilenstva. Zaćalo sa od tej straśnej noci 20 juni, ked ta zlodejska banda zamordovala tych 3 uradnikov. Ćesi, ktory nemohli spokojne zniest, żeby Spiśiaci bratia z naśimi polskymi bratmi sa zkamaratili a porozumieli, rozchyrili, że to mordarstvo je polska práca.

Neverte tomu! Bratia, ći mohli byste verit, że Poliaci, ktory su nábożny, ktory toho istého Boha veria, ćo mi, ktory kostoli stavaju, do kostola chodia, Svatych ctia — a uerabuju kostoli a do križov nestrelaju, jako Ćesi, ktory staraju sa o chudobnych, biednych, vdovy, siroty, ktory poznaju a modlia tie prokazy bożie a cirkevne v uctivosti maju, żeby ti Vaśi bratia tych nevinych bez prićini zamordovali? Tu žijeme ako susedia od sto a sto rokov, a ći sa doteraz take daćo medzi nami stalo? Ći z jednej alebo druhej strani nežili sme najlepśi v najkratśim pokoji a porozumeniu? Ći to tedy Bratia moji mohli Poliaci urobit! Nie a nikdy! Vravia, że ty mordári po polsku rozprávali; to je ich dokumenti! kolko ludzi rozprava dnes tu po polsku, ćo su ne polaci. Ukażte nam ich, ći su Poliaci ci ći ne, ako náhle mi sami ich do ruk dostaneme, oddame ich tomu najprosnejśiemu sudu, a chceme trestat każdy zloćin, nie jako Ćesi, ktory tych svojich vinaućnych mordarov Wismierskeho na auto posadili a do Liptova odviezli, a tamtych uź viućili, ako maju svedćit. Opakuje sa stara historia, lemże vieme o vśetkom! Vieme ako ich vynaućovali, aby mordovali, aby tajili vśetko, aby utiekali. Slubuju im vśetko za to, że zamordovali toho najlepśieho ćloveka, Wismierskeho, ktoreho cely kraj ctil a miloval, ktory każdemu spomohol.

S tym eśte nić nedocielili, a preto aby vás celkom zostraśili, omamili, posielaju za peniaze a nápoj zorganizovane bandi na Vaśe spiśske beztrane hranićne straże, vśade ohlaśuju, że każdeho obyvatela, kto Poliakov prijme, zamorduju a vypalia.

Nebojte sa ich Bratia Spiśiaci! Poliak nemorduje, ne je násilni, ale utisknutim a ubiedenim zavśe pride spomocou.

Vojna na vchode konći sa ćo skoro, a tak skoro tri milioni polskehe vojska pride Vám ku pomoci, a ti, ćo v Polskej slużili, dobre vedia, że vojak polski vie bojovat uctive, ćestne a zvitażit.

Bratia! Nedajme sa Ćechom, nedajme naśej vieri, naśich kostolov im na postupu na shanobenie! Nedajme sa Ćechom, bo zapametajte to si dobre, że Ćesi po plebiscite, po vitaztve hned vám odoberu vieru, a jazik slovensky, a zrobia z Vás sluhov, otrokov a żobrakov na veky!

Bogiem nie wojuj!...

Widzom Ciechy, że im katolicki naród nie może zapomnieć strzelania do krzyżów, do soch, wyśmiewania religii i Boga, tak zaczynajom inaczej, bo sie głosowanie zbliża. Robiom straśnie pobożnych, coby prosty narod okłamać, modlom sie dużo, ale ino kiedy ich ludzie widzom, ba nawet na odpusty do Velehradu ludzi ciongajom, alebo moc o kościołach cieskich w Pradze piszom. To tak, jakoby sie djaboł ubrał do ornata a komży, wyszeł na zwonice i na nabożeństwo ludziom zwonił. Taka to cieska pobożność na głosowanie! Naród sié z tego smieje, bo każdy wie, jakie som Ciechy. Syćka dobrze wiedzom, jak oni szanujom i uważujom Bogu i kościoły, wiedzom, jaka to u nich nienawiść do religii. Wiecie przecie, co oni chcom zrobić z kościołami; zamienić chcom na arendy, płacone przez katolików. Jako to sie zgadza jedno i drugie, ta pobożność na Orawie i Spisie i ta walka z kościołem w Ciechach; już se każdy pomyśli, że to jawne cygaństwo i oszustwo. Przecie niemożna w Jabłonce modlić sie pod sochom, a w Pradze naraz wyrzucać Pana Boga z kościoła. My na te syćkie cygaństwa mówimy ino to jedno: **Bogiem nie wojuj, bo Go nie oszukasz.**